Rok III. Katowice, Niedziela dnia 13-go Listopada 1904 Nr. 262.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
14-go listopada: Marcina p., Laur.	godz. 7 minut 21	godz. 4 minut7	14-go listopada: Wodzimir.

To co innego!

Centralny organ partyi centrowej, berlińska »Germania« w numerze czwartkowym rozpisała się o opiece duchownej nad Niemcami, żyjącymi we Włoszech. Między innemi centrowa hakatystka pisze tak:

»Wybór ks. kardynała Koppa na protektora opieki duchownej nad katolikami niemieckimi we Włoszech, który został dokonany na konferencyi biskupów we Fuldzie i w tych dniach został zatwierdzony przez Ojca św. pismem sekretarza-kardynała, ma oprócz strony religijnej *ogromne znaczenie narodowe.* Potrzeba tylko przejść się po niektórych ulicach miast włoskich a czyta się nazwiska: A. Müller, E. Schultze, U. Meier i t. d. Obcokrajowiec cieszy się, że znachodzi we właścicielu składu rodaka, z którym może się rozmówić w języku niemieckim, ale ci Müllerowie, Schultzowie i Meierowie nie rozumieją ani słówka po niemiecku, a litery A, E, U imion nie znaczą bynajmniej Anton, Eduard, Ulrich, lecz Achille, Ettore, Ubaldo. Ojciec lub dziad przybyli z Niemiec do Włoch, a dzieci, na pewno wnuki nie rozumieją już po niemiecku i nie umieją już nawet wymówić poprawnie swego nazwiska, a z Müller staje się Mulere i t. d.

Tak z pokolenia na pokolenie tysiące giną dla niemczyzny. Aby utrzymać język i ducha niemieckiego w rodzinach niemieckich, najlepszym, nawet jedynym środkiem jest jednoczenie się religijne. Jeśli ludzie słuchają kazań niemieckich, jeśli śpiewają: »Grosser Gott, wir loben Dich« (Ciebie Boże wielbimy) spólnie w chórze kościelnym, jeśli łączą się w związkach św. Elżbiety, w towarzystwach czeladników Kolpinga, w związkach Panny Maryi pod kierownictwem duchownych się schodzą, pozostaną Niemcami, i sami i ich dzieci, i dbają też o to, aby zostać Niemcami«.

Tak pisze »Germania« i rozpatruje potem w dalszym ciągu, jakie korzyści przynosi duszpasterstwo w języku niemieckim dla niemczyzny.

Myśli, poruszone przez centralny organ centrowców, warto porównać ze stosunkami naszemi.

Rodacy nasi, którzy szukają zarobku w głębi Niemiec, częstokroć się skarżą na brak opieki duchownej i żądają kazań i spowiedzi polskich, domagają się tego przedewszystkiem ze względów religijnych, a bardzo rzadko ze względów narodowych, przynajmniej w swych podaniach i prośbach rzadko kładą nacisk na moment narodowy. Atoli niemiecka władza kościelna bardzo rzadko uwzględnia słuszne żądania katolików polskich i przyczynia się do tego, aby się katolicy polscy czemprędzej zniemczyli. Gdybyśmy Polacy postawili sprawę nabożeństw polskich tak, jak ją stawia »Germania« dla katolików niemieckich we Włoszech, niezawodnie spotkałby nas zarzut, że jesteśmy heretykami i domagamy się jakiegoś Kościoła narodowego.

»Germania« i jej zwolennicy pojmują naturalnie katolicyzm swój po niemiecku, tak jak przystoi na partyę rządzącą w dzisiejszem państwie niemieckim, w którem szowinizm i hakatyzm swoje harce wyprawia. Ale skoro »Germanii« jej katolicyzm nie przeszkadza żądać w interesie narodowo-niemieckim opieki duchownej w języku niemieckim dla Niemców we Włoszech, skoro »Germania« szczególny na to kładzie nacisk, jakie zyski ma niemczyzna z opieki duchownej w języku niemieckim, a nikt jej nie posądzi o herezye, to my Polacy na obczyźnie i w kraju tam, gdzie mamy księży niemieckich germanizatorów, tem samem prawem możemy żądać nabożeństw i kazań polskich.

»Germania« uważa dalej, że związki niemieckie we Włoszech przyczyniają się najbardziej do zachowania narodowości Niemcom. Cóż by też powiedziała »Germania«, gdyby księża niemieccy we Włoszech dla katolików niemieckich zaprowadzali kazania włoskie, zakładali związki, bractwa włoskie, czytelnie włoskie lub włosko-niemieckie. Tegoby w swym katolicyźmie nie zrozumiała? Ale od nas Polaków żądają centrowcy, abyśmy spokojnie patrzeli na to, jak u nas księża niemieccy zaprowadzają niemieckie śpiewy w kościołach, zakładają związki i biblioteki niemieckie, dla dziatwy naszej urządzają nabożeństwa i ochronki niemieckie. My na to wszystko spokojnie patrzeć mamy rzekomo w interesie katolickim. To nie jest interes katolicki, ale interes niemiecki, który przemycują do nas pod płaszczykiem katolicyzmu.

Coby »Germania« na to powiedziała, gdyby w księgach kościelnych nazwiska Niemców przekręcano na włoskie? Jej oburzenie nie znałoby granic. A kto u nas, szczególnie na Śląsku, ludowi polskiemu poprzekręcał jego nazwiska polskie, tak że dziś niejeden Polak dostaje rumieńców wstydu, gdy musi podpisywać nazwisko swoje barbarzyńską ortografią, nie znaną w całym świecie. U nas spaskudzili, przepraszamy za wyraz, ale inaczej tego określić niepodobna, u nas spaskudzili nam nasze piękne nazwiska polskie księża niemieccy, gdyż dawniej nie było urzędu stanu.

My wszystko to mamy sobie dać spodobać, bo to leży w interesie partyi centrowej, która przecież jest niemiecką i udział bierze w rządach państwa, w którem grasuje szowinizm i hakatyzm.

O nabożeństwie dla Polaków w Gdańsku.

»Pielgrzym« pelpliński zapełnił dzisiaj znaczną część swych łamów sprawą nabożeństw polskich w Gdańsku, przedstawiając brak uwzględnienia potrzeb duchowych i słusznych życzeń tamtejszych rodaków naszych. W dobrej intencyi — celem wyświetlenia właściwego stanu rzeczy władzy duchownej w Pelplinie — uchwycił się »Pielgrzym« tego środka, gdy żadne inne przedstawienia deputacyi polskich nie osiągnęły pożądanego skutku.

Gdy żadne przedstawienia osób prywatnych i deputacyi parafialnych nie osięgną rezultatu, jaki wedle sprawiedliwości petentom się należy, ma pismo szczerze katolickie z charakteru swego obowiązek stać się głośnym wyrazem opinii publicznej katolickiej w społeczeństwie i przedstawić dobitnie, nie dopuszczajac jako pierwszych do głosu mniej lub wcale nie uprawnionych, z należytym szacunkiem, w imię dobra Kościoła i zbawienia dusz pokrzywdzonych i gorszących się, Władzy duchownej stan rzeczy.

Jest to akt pardzo poważny i znaczący, gdy pismo krok ten czyni. Widocznie więc zaszły stosunki w dyecezyi tak daleko, iż środek ten wydał się niezbędnym.

Po obrazowem opisaniu, w jaki sposób odbywa się nabożeństwo dla Polaków w kościele św. Mikołaja w Gdańsku, a przedstawiającem jaskrawo upośledzenie polskich parafian, którym tylko przed kazaniem i po kazaniu wolno zaśpiewać pieśń polską, podczas gdy wśród mszy św. niemieckie rozlegają się śpiewy, znajdujemy w »Pielgrzymie« statystykę nabożeństw polskich w Gdańsku.

»Nabożeństwo więc powyższe dla Polaków odbywa się u św. Mikołaja o godz. 8 co niedzielę i święto. Nawet w największe święta, zawsze na tem »polskiem nabożeństwie« u św. Mikołaja spotkasz cichą mszę św. i owe niepokaźne głosiki niemieckich chłopiąt. — Coś siedm razy do roku kazanie polskie wygłaszane jest w kościele św. Józefa — po sumie, oczywiście niemieckiej; w te święta u św. Mikołaja kazania polskiego nie ma. W Boże Ciało u św. Józefa w pochodzie do dwóch stacyi śpiewa się po polsku. Na tem koniec!

»Każdy przyznać powinien, że to trochę mało na cztery parafie i pięć kościołów w Gdańsku, gdzie jest Polaków około 5000, za mało na przeszło 2000 komunikujących i spowiadających się po polsku, za mało, choćby na tych 5 do 6 set Polaków, którzy chodzą na »polskie nabożeństwa« do św. Mikołaja o 8-mej zrana.

Czemu Polakom gdańskim odmawia się tej istotnej części opieki duchownej i religijnego nabożeństwa?! Ba, czemu? Tem pytaniem namęczyli się Polacy gdańscy i dyecezya polska dużo.«

Teraz następują dzieje polskich prób i starań o ten śpiew polski w Gdańsku.

Wskutek dochodzeń statystycznych już ks. biskup Redner na prośbę Polaków nakazał co niedzielę i święto polskie kazanie. Ks. proboszcz Scharmer oparł się temu — do Rzymu się udał, lecz nic nie dokazał. Śpiewu jednak polskiego zaprowadzić nie chciał. Wtenczas ks. biskup Redner deputacyi polskiej, która udała się do niego ze skargą i prośbą o śpiew, oświadczył, że jeżeli kazania co niedzielę nakazał, to i śpiew polski mieć chciał. Niestety, ks. biskup Redner wkrótce umarł, więc Polacy dotąd swoje polskie nabożeństwa mają ciągle przy dwóch świeczkach i kwileniu niemieckich chłopiaszków.

Nastał najprzew. ks. biskup dr. Rosentreter. Polacy gdańscy udali się do niego, śląc nową deputacyę do Pelplina roku 1902, dwa lata temu. Ks. biskup odpowiedzi nie dał żadnej, tylko tele zaznaczył, że ks. proboszcz Scharmer powiada, że na nabożeństwie u św. Mikołaja bywa więcej Niemców, niż Polaków i że on (ks. biskup) jeszcze tę sprawę zbada. Miesiące mijały. Wtedy Polacy posłali najprzew. księdzu biskupowi nowe zestawienie z wielu niedziel i świąt na dowód, że na nabożeństwie więcej bywa Polaków, niż Niemców. Liczono tam tych, którzy aż do końca kazania polskiego pozostają w kościele, jako Polaków, resztę liczono jako Niemców. Nadto dodali Polacy w piśmie swem, że zamierzają przybyć do Pelplina po odpowiedź ostateczną. Wtenczas zauważono, że podczas Mszy św. u św. Mikołaja kilku Niemców gdańskich chodziło po kościele i zaglądało modlącym się w książki. Już chcieli Polacy po kilkumiesięcznem czekaniu pojechać po ową ostateczną odpowiedź, aż tu coś w miesiąc po swem zapowiedzeniu odbiera jeden z panów, p. dr. W. krótki list od ks. biskupa. Ks. biskup każe powiedzieć panom do deputacyi należącym, aby nie przybywali, bo on (ks. biskup) piśmienną im naděśle odpowiedź. — Na tę piśmienną odpowiedź czekali Polacy gdańscy nadaremnie. Minęło przeszło półtora roku, o odpowiedzi ani słychu.

Lecz ks. biskupowi przypadło jechać z wizytą do Gdańska w październiku tego roku. Więc Polacy 17-go z. m. złożyli mu tamże swój hołd, zarazem zanosząc skargę, że księża proboszczowie znów nie chcą udzielać polskiej nauki dzieciom do św. Sakramentów. Oczywiście ponowili też swe prośby o śpiew polski. Co ks. biskup na to? Orzec raczył, że ks. proboszcz Scharmer doniósł mu, że Polaków bywa na nabożeństwie mniej, niż Niemców; więc on (ks. biskup) polskiego ośpiewu nakazać nie może.

Rzecz więc stanęła na tem, że ks. biskup w ogóle raczył zwrócić uwagę tylko na to, kogo bywa więcej na tem (jak dotąd niemieckiem) nabożeństwie, Polaków, czy Niemców — i że w tej sprawie staje się miarodajnym ks. proboszcz Scharmer. Taką to jest historya tych starań Polaków-katolików gdańskich o śpiew polski, czyli o »polskie nabożeństwie.«

Wyraziwszy nadzieję, iż N. X. Biskup nie wyrzekł ostatecznego jeszcze słowa i że po dostatecznej informacyi, zasięgniętej teraz z Pielgrzyma, sprawiedliwość polskim swym dyecezyanom wymierzy, zaznacza Pielgrzym, iż uważa za swój obowiązek, starać się o to, aby sąd swój ks. Biskup raczył zmienić, a znając jego dobre chęci jest z góry przekonany, że X. Arcypasterz chełmiński to uczyni.

Polska.

Zabór pruski.

Ratowanie „uciśnionej“ niemczyzny.

Naczelny prezes poznański ofiarował powiatowi żnińskiemu 200 mk. na urządzanie takzwanych wieczorków ludowych, które urządzają przeważnie nauczyciele w celach germanizacyjnych. W Żninie powstanie także niemiecka powiatowa czytelnia ludowa, która obejmować będzie 400 książek. Z tych przeznaczono dla Rogowa 100 i dla Janówca 100 książek.

Germanizacya za pomocą podręczników szkolnych.

Czytamy w »Gazecie Toruńskiej«: W szkołach pruskich zaprowadzone będą od Wielkiejnocy dla szkół elementarnych nowe książki niemieckie. Gazety niemieckie wyraźnie podnoszą, że nowa książka będzie zmierzała do wzmocnienia niemczyzny w umysłach dzieci. Nie mielibyśmy nic naprzeciw temu, bo każdemu narodowi wolno bronić właściwości narodowych, przedewszystkiem zaś języka ojczystego, ta obrona w tym wypadku będzie jednakowoż krzywdziła społeczeństwo polskie. »Thorner Zeitung« pisze bowiem wyraźnie: W książce tej przedstawione będzie cięż-

kie położenie niemczyzny na naszym wschodzie w sposób przemawiający do pojęć dziecka.« Jeżeli podręcznik będzie rzeczywiście miał tę dążność, jaką mu przypisuje «Thorner Zeitung«, naówczas zatruwać się będzie serce dziecka niemieckiego już w zaraniu młodości jadem nienawiści do polskości; z takiego dziecka wyrośnie później prawdziwy krzyżak. Z drugiej strony pogłębiać będzie nienawiść do niemczyzny w sercu dziecka polskiego, które zmuszone do kształcenia się na tym politycznym podręczniku, później z tem większą goryczą odczuje upokorzenie, którego mu przez poniżanie narodowości jego w szkole nie oszczędzono.

Niemiecka nauka religii.

W gimnazyum ostrowskiem zmieniają się stosunki. Jak pisze »Gazeta Ostrowska«, profesor religii ks. Kliche zapowiedział uczniom, którzy mają pobierać naukę przygotowawczą do spowiedzi, że będzie przygotowywał po niemiecku. Kto zaś chce pobierać naukę w języku polskim, musi przynieść poświadczenie od rodziców. Kilku przyniosło takie poświadczenie, ale czy wszyscy tak postąpią, bardzo wątpić należy, jakkolwiek obawa ich jest nieuzasadniona. Oczywiście synowie urzędników uczęszczać będą na niemiecką naukę przygotowawczą.

Wiadomości ze świata.

Cesarz i dyety poselskie.

»Deutsche Stimmen« pisze, że cesarz oswoił się już z myślą płacenia dyet posłom parlamentarnym, a kanclerz i rada związkowa zajmują wobec dyet przychylne stanowisko.

Koszta wojny z murzynami.

Od parlamentu niemieckiego zażąda rząd »tymczasem« 86 milionów marek na wojnę z Hererami. Znawcy odnośnych stosunków obliczają dotychczasowe koszta wojny na przeszło — 200 milionów marek. Może więc parlament być przygotowany na dalsze przedłożenia rządowe. Tymczasem wiadomości z Afryki brzmią wciąż niepomyślnie dla Niemców.

Odwet Włochów za awantury Niemców w Insbruku.

Rada miejska w Trydencie powzięła jednogłośnie uchwałę, w której żąda bezzwłocznego spełnienia postulatu włoskiego co do utworzenia uniwersytetu włoskiego; natychmiastowego usunięcia wszystkich szkół i zakładów niemieckich z Trydentu, dalej uwolnienia wszystkich aresztowanych w Insbruku studentów włoskich. Burmistrz oświadczył na tem posiedzeniu, że wobec dzisiejszego stanu rzeczy nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju w mieście.

W poniedziałek koło godz. 8 i pół wieczorem zgromadziły się wielkie tłumy ludności na »Piazza Grande«, mimo iż zwykły poniedziałkowy capstrzyk był odwołany. Zebrani wznosili okrzyki na korzyść uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Pewna grupa demonstrantów wołała: Eviva l'Austria! Abassa la Camorra! Eviva Insbruk! Policya rozproszyła tłumy. Równocześnie odbyła się demonstracya przed pomnikiem Rosittiego. Wiceprezydent miasta wezwał demonstrantów do rozejścia się. O godzinie 11 w nocy przyszło do bójki. Cztery osoby lekko ranne. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań.

W Medyolanie odbyła się wielka demonstracya antyaustryacka, przez studentów urządzona. Gdy policya spędziła demonstrantów z przed konsulatu austro-węgierskiego, udali się oni na pobliski plac i wśród okrzyków: »Barbarzyńcy niemieccy!«, »Niech żyje Tryest!«, spalili dwie chorągwie austryackie.

Wrzenie na Bałkanach.

Potwierdza się wiadomość, że Domian Gruew, naczelnik ruchu powstańczego w Macedonii został schwytany przez stojącego w służbie serbskiej dowódcę Mizkę. Mizko zrobił na ściganego Gruewa zasadzkę i rozbił za pomocą wojsk tureckich jego oddział. Gruew został zraniony i uszedł do pobliskiej wsi, gdzie Mizko go później schwycił. Gruew i Mizko byli dawniej przyjaciółmi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączone są 2 dodatki.

Katowice. Pewnemu ojcu wytoczono proces z powodu, że zabrał ze sobą na ślub dzieci, uczęszczające do szkoły. Ojciec zaapelował i został uwolniony przez sąd, który orzekł, że dzieci nie można było pozostawić w domu samych bez opieki.

— W miesiącu październiku przywieziono z Królestwa Polskiego do naszego obwodu przemysłowego ogółem 5014 świń, i to do rzezalni w Katowicach 1225, do Bytomia 1491, do Król. Huty 847, do Mysłowic 653, do Tarn. Gór 374, do Zabrza 215, do Gliwic 209. Wśród ogólnej liczby stwierdzono u 9 trychiny a 92 węgry.

— Pierwszy śnieg, i to dość obfity, pokazał się w piątek późnym wieczorem. Po kilkudniowych deszczach niebo znów się wypogodziło i pod wieczór wyiskrzyło się gwiazdami, zapowiadając ostry przymrozek, tymczasem prawie nagle około godz. 10 wieczorem nastąpiła zmiana, niebo się zachmurzyło i zaczął padać śnieg w gęstych grubych płatkach. Lecz nie dość jeszcze na tej niespodziance; bowiem równocześnie śnieżycą przeciągała nad miastem burza z błyskawicą i grzmotem, jakkolwiek tylko bardzo słabym. Śnieg nie utrzymał się atoli zanadto długo na ulicach, gdyż skutkiem wilgoci pod nogami przechodniów i koni oraz pod kołami wozów wnet zamienił się — w paradne błoto, aż je dopiero wysuszył nocny wiatr i przymrozek. Dziś w piątek znów powietrze przeważnie pogodne lecz mroźne; toż to za sześć tygodni już Święta Bożego Narodzenia.

Siemianowice. Podczas gwałtownej nawałnicy w nocy z środy na sobotę zapadł się na nowej budowli przedsiębiorcy Krajewskiego znaczny kawał tylnej ściany, która od ulewnego deszczu zupełnie zamokła, tak że sklepienia się zluzowały i spowodowały zawalenie się muru pod parciem silnego wichru. Gdyby była się zapadła także ściana szczytowa, wówczas zdarzyć by się mogło wielkie nieszczęście, gdyż od tej strony stoi mały domek jednopiętrowy, który waląca się ściana mogła była zdruzgotać. To też na rozporządzenie policyi podparto najpierw tę ścianę silnemi belkami oraz zabezpieczono resztę zapadłej tylnej ściany od dalszego niebezpieczeństwa, poczem rozpoczęto prace mularskie w celu gruntownej naprawy.

Świętochłowice. Przytrzymano tutaj fałszywą 2-markówkę, którą pewna kobieta chciała płacić za towar, nie wiedząc, że pieniądz jest podrobiony. A więc ostrożnie!

— Straszne nieszczęście poniósł na tutejszej hucie robotnik Kupiec, który przy walcowaniu rur został bardzo niebezpiecznie poparzony na twarzy, piersiach, rękach i nogach.

Ruda. Tyfus stwierdzono w rodzinie górnika Melchiora Mrozka, i to u żony Mrozka i dwojga dzieci. Chorych umieszczono w lazarecie w Zabrzu i poczyniono wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej niebezpiecznej choroby.

Radzionków. Bezczelne rzezimieszki zakradły się do kościoła rozbijając pięć puszek z zawartością 50 mk. Złoczyńców musiano spłoszyć, gdyż do tarbernakulum nie dotarli a pod oknem, przez które się wkradli do kościoła, znaleziono porzucone pieniądze. Sprawców, którym należałaby się dotkliwa kara, niestety jeszcze nie odkryto.

— Tu zamieszkały były górnik Józef Tyca stawał przed sądem jako oskarżony, ponieważ na stare lata zachciało mu się być lekarzem, i gdy mu się w kilku mniejszych wypadkach jako tako powiodło, nie zawachał się przed »leczeniem« nawet bardzo poważnych wypadków, lecz tutaj już wprost jemu źle się powiodło, gdyż dostał się do kozy.

Chodziło o sprawę następującą. Syn 15 letni właściciela Jędryska złamał nogę, a ojciec wbrew przepisowi lekarza nie oddał go do lazaretu, lecz zawezwał samorodnego »lekarza« Tycę, który aż dwa razy zestawiał i wkładał w gips nogę, a ostateczny skutek był ten, że złamana noga po bardzo trudnem wyzdrowieniu była krótszą. Przed sądem zeznał jako rzeczoznawca radca zdrowia dr. Rinke z Tarn. Gór, że po pierwsze Tyca nie jest uprawnionym do leczenia, a po drugie cały jego sposób leczenia złamanej nogi był wręcz fałszywy i łatwo był mógł spowodować gorsze jeszcze następstwa. Wobec tego prokurator wniósł dla oskarżonego o 5 miesięcy więzienia, a sąd też do tego wniosku się przychylił.

Lubecko. W środę w nocy włamali się złodzieje do mieszkania tutejszego wójta Mnicha. Złodzieje wtargnęli przez okno do pokoju obok sypialni Mnicha i zabrali prócz innych rzeczy także zegarek kieszonkowy oraz urzędową pieczątkę gminną, poczem się ulotnili i dotąd nie zdołano ich wyśledzić.

Sławiencice. Straszną śmierć poniósł zatrudniony na tutejszym przystanku kolejowym robotnik Komander. Chcąc usunąć się przed nadchodzącym pociągiem, cofnął się K. na drugi tor, lecz nie zważał, że tam z przeciwnej strony w tej samej chwili także nadjeżdżał pociąg, który go też pochwycił i poszarpał w kawałki. Nieszczęśliwy, który dopiero liczył 35 lat, pozostawia żonę i 5 drobnych dzieci.

Pszczyna. Z powodu grasującej bardzo niebezpiecznie szkarlatyny zamknięto szkołę w Piaskach aż do 1 stycznia 1905 r.

— O ciekawej sprawie donoszą z Pszczyny do gazet niemieckich. Przed kilku tygodniami spaliły się w pobliżu strzelnicy dwie stodoły. Mieszkający w sąsiedztwie gosp. Franciszek Pilosz, obawiając się, aby pożar nie przeniósł się także na jego domostwo, pobiegł na poddasze, i zabrawszy zaszyte tamże

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

15) Ciąg dalszy).

Mówiąc to, panna Lina zrobiła minką rozkapryszonego dzieciaka i widocznie miała wielką ochotę, żeby Jerzy w pięknych słowach wyraził jej swe współczucie. Nie doczekała się tego, bo na szczęście coraz mocniej zaambarasowanej Frani i burzącego się w sobie Jerzego, drzwi od sali jadalnej otworzyły się raz jeszcze i pan Józej wprowadził tu nowego gościa; był nim doktor Kościołowski, jak Jerzy odrazu poznał, konkurent Frani.

Doktor kłaniał się z przesadną trochę grzecznością, przyczem jego nadmiernie tłuszczem obciążona figura przybierała czasem komiczne kształty; panią Teresę z najzimniejszą krwią nazywał »hrabiną«, panom nie szczędził »dobrodzieja«, za co w zamian odbierał stale od Oskara tytuł »pana prezesa«; w samej rzeczy był wiceprezesem Rady powiatowej.

Rozmowa potoczyła się zupełnie w innym kierunku; doktor-prezes prawił o czynności wydziału powiatowego, o tem, jak sroga na nim leży odpowiedzialność, szczególniej teraz, kiedy hrabia-marszałek bezprzestannie we Wiedniu siedzi i w Radzie państwa posłuje.

Oskar z ożywieniem brał udział w rozmowie; co chwila wszczynał z doktorem sprzeczki o jakieś kwestye, dotyczące powiatu i jego finansów; doktor odpierał te ataki z godnością, lecz nie bez pewnej uszczypliwości. Po każdej takiej złośliwej strzale, puszczonej ku Oskarowi, doktor spozierał tryumfującym wzrokiem w stronę Frani, jakby jej chciał powiedzieć: »a widzi panna Franciszka dobrodziejka, że i ja odciąć się umiem, choć jestem taki gruby«.

Wzrok wymowny i nieme zdania doktora snać niewielkie wrażenie robiły na Frani, bo skorzystała z pierwszej sposobności i opuściła pokój. Panna Lina starała się jeszcze jakiś czas utrzymać na stanowisku i wciągnąć Jerzego w odrębną rozmowę; gdy się jej to nie udało, poszła za przykładem kuzynki.

Doktor prawił ciągle, przedmioty rozmowy zmieniały się u niego, jak uształtowanie szkiełek w kalejdoskopie: ze spraw powiatowych przeskakiwał na kwestye ogólno-krajowe, z tych znowu przechodził do wielkiej europejskiej polityki, a mówił wszystko zwięźle, jędrnie i nawet z pewnym humorem; Jerzego zainteresował i wciągnął do pogadanki. Mimo ożywienia, w które wpadł, i widocznej przyjemności, jakiej doświadczał w rozmowie z »nowym« „człowiekiem, koktor uważał za święty obowiązek spoglądać co kwadrans na swój duży złoty zegarek i utrzymywać, że: »musi zaraz jechać, bo ma mnóstwo spraw na głowie«; siedział jednak i rozmawiał w najlepsze.

Rozmowa stała się najbardziej ożywioną, gdy doktor wpadł na temat stosunków ukraińskich; wypytywał już wówczas Jerzego niemiłosiernie, badał go, ja sędzia śledczy obwinionego.

— Bo to, widzi pan dobrodziej — tłomaczył się niby — ciekawe to są rzeczy, a my rzadko mamy sposobność z pierwszej ręki mieć; to, co nasze gazety piszą, to najczęściej kłamstwem i przesadą pachnie.

Brał też z »pierwszej ręki« wszystko, co mu Jerzy dać mógł, i tak się tem rozentuzyazmował, że z największą ochotą pozostał na obiedzie, skoro pan Józef z tą grzeczną propozycyą wystąpił.

Wpadł w swój żywioł: gadał przed obiadem, gadał w czasie obiadu, gadał jeszcze ze trzy godziny po obiedzie; wreszcie kazał zaprzęgać, żegnał się ze wszystkimi ze trzy razy i Jerzemu rzekł na pożegnanie, że niewypowiedzianie jest szczęśliwy z poznania tak pewnego i obfitego »pierwszego źródła«; Franię pożegnał strzelistym komplimentem, w którym było coś o obojętności i niepoznaniu się na prawdziwej zasłudze. Wreszcie wyszedł na ganek, wyprowadzony przez Oskara, siadł do powozu, i gdy konie fiakierskie już ruszyły, gadał jeszcze.

— Un charmant homme! — zawołała pani Teresa, z pewną nienaturalną przesadą po wyjściu doktora. — Dlaczego Frania jest zawsze dla niego tak obojętna? — dodała, zwracając się wprost do bratanki.

— Ależ, proszę stryjenki, jakaż mam być dla pana doktora? — odparła dziewczyna zniecierpliwionym głosem.

Jerzy odczuł odrazu w zapytaniu Teresy chęć dokuczenia Frani, w jej zaś odpowiedzi zniecierpliwienie, chcąc więc przeszkodzić sprzeczce, pospieszył z rozpoczęciem zupełnie nowej, obojętnej rozmowy. Pani odpowiadała mu uprzejmie, ale odgadła jego myśl i na bratankę spojrzała aż niezbyt wymownie.

Na tego rodzaju rozmowach upłynęło kilka godzin czasu między odjazdem doktora a wieczorną herbatą.

— Jednakże ten doktor jest niezwykle głupi — rzekł Oskar, wracając do saloniku — zdaje mu się, że to jego rozum i niezwykłe zdolności są przyczyną, że go wybrano wice-marszałkiem; nie chce wiedzieć idyota, że to intryga Molskiego, który siedzi w Wiedniu i nie chciałby, żeby tu w jego nieobecności ktoś rządził. Doktor odbiera od tego błazna rozkazy i raporta mu posyła. Oh! wie on, że jabym mu tego nie robił. Zobaczylibyśmy!

Ja także jestem pewną, że takby było — przerwała synowi hrabina — ale właśnie dlatego, mój Oskarze, pragnę, żebyś się do tej autonomii, do tych rad i wydziałów nie mięszał.

— A cóż u licha mam robić?

— Uważaj, że zrobisz się śmiesznym! Tak, jakby to Rahoński potrzebował aż rady powiatowej, aby coś robić.

I przerwała, bo gniew w niej tak wzbierał, że aż słowa jej tamował.

— Dobranoc paniom! — zawołał kpiąco Oskar. — Chodź Jerzy, bo nasze panie dziś rozdrażnione, lepiej spać.

Nastąpiło ogólne dobranoc; Oskar odprowadził Jerzego na górę.

— No, biedaku — zawołał wesoło, gdy znaleźli się w gościnnym pokoju — dziś będziesz już spać lepiej, kazałem od siebie przynieść materac i pościel. Mama z całą swą elegancyą nie ma pojęcia, co dziś gościowi dać trzeba.

— Ależ, mój drogi, było mi doskonale.

— Gadaj zdrów. Mama doprawdy, że fiksuje czasami; albo i z tą Franią!

— Cóż z Franią? — zapytał ciekawie Jerzy.

— Gwałtem pcha ją za tego osła doktora, ale to, mówię ci, gwałtem.

Jerzy słuchał z zatrzymanym oddechem; czuł, że wiadomość ta przykrość mu robiła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

w kożuchu około 6000 m. gotówki, poszedł z niemi na pole i tam je zakopał. Gdy atoli po niejakimś czasie chciał zobaczyć do swych pieniędzy, nie mógł ich znaleźć, gdyż zapomniał, w którym miejscu je był ukrył.

Tak to zmartwiło Pilosza, że zachorował i umarł wreszcie ze zgryzoty. Po śmierci Pilosza rodzina jego nie przestała wierzyć w odszukanie ukrytych pieniędzy lecz wszelkie poszukiwania okazały się dotąd daremne, a podobno także i obcy ludzie nocą przy świetle latarni wychodzą z łopatą szukać ukrytego skarbu, — Smutne to świadectwo oświaty wśród ludu, jeżeli dziś jeszcze znajdą się jednośtki, które swe pieniądze zaoszczędzone zaszywają w kożuchach lub zakopują w ziemi na polu. Czyż to na to nie mamy banków ludowych, aby tam składać pieniądze, gdzie napewno nie zaginą, a w dodatku jeszcze przyniosą ładny procent.

Rybnik. Nieostrożne obchodzenie się z okowitą (spyrytusem) znów o mało co byłoby spowodowało nieszczęśliwy wypadek. Służąca tutejszego oberżysty Hoffrichtera rozlała przez nieostrożność okowitę na podłogę i na suknię, a następnie rzuciła w to miejsce palącą się zapałkę. Skutkiem tego w jednej chwili buchnął płomień, obejmując także polane okowitą suknie dziewczyny, która też niechybnie byłaby poniosła ciężkie poparzenia, gdyby obecni temu ludzie nie byli zaraz pożaru stłumili. Tak więc wyżyła tylko sporo strachu i otrzymała nauczkę na przyszłość, że z okowitą, benzyną, naftą itp. należy się ostrożnie obchodzić.

Z dalszych stron.

Magistrat berliński a „Sokół.“

Czytamy w »Dzien. Berl.«: Jak wiadomo, odebrano z rozkazu berl. prow. kolegium szkolnego, a raczej ministra Studta, prawo korzystania z sal szkolnych i sal gimnastycznych miejskich w Berlinie Towarzystwu tutejszych wolnodumców, dalej socyalistycznym towarzystwom gimnastycznym, wreszcie polskim i czeskim »Sokołom.« Władza szkolna postąpiła w tej sprawie tak dalece samowolnie, że z pominięciem magistratu odnośny rozkaz swój wystosowała wprost do rektorów szkół, jak wiadomo, opłacanych przez miasto i ustanawianych przez magistrat. W kołach zarządu miejskiego wywołała ta samowola władzy szkolnej ogromne oburzenie. Na pamiętnem posiedzeniu rady miejskiej krok ten rządu jednomyślnie potępiono, a nadburmistrz Kirschner zdobył się nawet na mowę o bardzo ostrych opozycyjnych akcentach. Wnet też magistrat oddał w odpowiedzi na krok rządu piękną salę obywatelską na ratuszu Towarzystwu wolnodumców na jego sekciarskie zebrania. Rozeszła się także wieść, że i socyalistycznym towarzystwom gimnastycznym pozwolił nadal korzystać z miejskich sal turniejowych.

A jak postąpił sobie wobec naszego »Sokoła«? Zarząd tego Towarzystwa wystosował do niego następujące pismo:

»Szanownemu magistratowi przesyłamy w załączeniu odpis listu odebranego od rektora 21 szkoły miejskiej, według którego zabroniono nam wstępu na salę gimnastyczną. Ponieważ salę tę od panów wynajęliśmy i zapłaciliśmy już dzierżawę na bieżący kwartał, przeto prosimy o poinformowanie, jak mamy sobie postąpić. Pozwalamy sobie przy tej sposobności wyrazić uniżoną prośbę o oddanie nam innej sali do użytku aż do dalszego rozporządzenia. Jesteśmy także gotowi osobiście się stawić celem porozumienia się i prosimy uprzejmie donieść nam, kiedy ewentualnie mamy zgłosić się do panów.

Berlin, 12 października 1904.

Zarząd Tow. gimnastycznego »Sokół.«

Na ten uprzejmy list dał magistrat następującą odpowiedź:

»Na pismo z dnia 12 października odpowiadamy: Poleciliśmy kasie miejskiej, żeby panom zapłaconą dzierżawę sali gimnastycznej 21/24 i 172/185 szkoły miejskiej za październik do grudnia r. b. w wysokości 69 mrk. zwróciła. Kwotę tę można każdego dnia pomiędzy godziną 9 a 1 odebrać na ratuszu w pokoju nr. 4.

Uwierzytelnione.
(podpisany)
asystent biura.«

Tak »wolnomyślny« magistrat Berlina traktuje polskich obywateli tego miasta.

Odpowiedź należytą otrzyma za to na wiecu niedzielnym.

Niebezpieczny teatr. Czytamy w »Wiarusie« buchumskim: Sztuczkę p. t. »Śmierć więźnia« zamierzało odegrać podczas obchodu trzeciej rocznicy Towarzystwa »Jedność« w Bruckhausen. Doniesiono policyi jak zwykle o zamiarze obchodzenia rocznicy, w której programie pominięto zupełnie już od dawna zakazane pochody i t. d., natomiast zamierzano urządzić strzelanie do tarczy o nagrody i odegrać powyżej wymienioną sztuczkę. Sprowadzono potrzebny kostyum, zakupiono nagrody itd., lecz o dziwo! Gdy pan Błażejewski wraz z przewodniczącym stanął na burmistrzostwie, żądając pozwolenia, odpowiedziano im: zabawa odbyć się może, lecz teatru grać nie pozwalamy, bo wy Polacy patrzycie za daleko w przyszłość! — »Vaterland« więc znów uratowany.

Opieka duchowna Polaków w Westfalii. »Germania« i »Märkische Volksztg.« zamieściły niedawno artykuły »O Polakach w środkowych i zachodnich Niemczech«, wykazujące na mocy statystyki, iż duszpasterstwem 250,000 Polaków, zamieszkałych w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, zajmuje się tylko 15 po polsku mówiących kapłanów. »Germania« uważa to za bardzo niedostateczne i podnosi, iż fakt zasługuje na ściślejszą rozwagę ze względu na propagandę socyalistyczną, która również wśród robotników polskich szerzy się coraz bardziej.

Ostatnie wiadomości.

O kapitulacyę Portu Artura.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Słychać tutaj, że Japończycy jeszcze raz nawiązali rokowania o kapitulacyę załogi Portu Artura. Stössel prosił o czas na naradę z oficerami. Twierdza zaopatrzona jest w żywność dostatecznie a jedynie panuje tylko brak wody.

Tokio. Słychać, że Stössel prosił Japończyków o zawieszenie broni. W jakim celu, nie podano i potwierdzenia tej wiadomości dotąd brak. Spodziewają się tu jednakże, że Stössel zamierza kapitulować, zanim właściwe miasto zostanie zajęte.

Bombardowanie Portu Artura.

Tokio. Dnia 6 b. m. spalił się doszczętnie magazyn północnej części Portu Artura. Po południu tego samego dnia wyleciała w powietrze stara baterya przed fortem Sung-szun-szan.

Zdobyli tylko »kontreskarpy«.

Paryż. Koresp. »Matina« z Czifu donosi, że według wiarogodnych doniesień, Japończycy zdołali przy forcie Erlungszan zająć tylko »kontreskarpy«. (Są to ściany fos po stronie oblegających. Przyp. red.). Z tych pozycyi może już także piechota ostrzeliwać załogę fortu.

Znowu chcą uciekać.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: Okręty rosyjskie w przystani portarturskiej muszą, z powodu ognia japońskiego, ciągle zmieniać swe stanowiska. Oczekują wobec tego ponownej próby wymknięcia się floty rosyjskiej z Portu Artura. Tosamo pismo donosi z głównej kwatery generała Oku pod datą 9 b. m.: Rosyanie przedsięwzięli kilka energicznych ataków na Linszipu, zostali jednak z ciężkiemi stratami odparci. — Miejscowość Linszipu jest skutkiem ognia działowego zupełnie zniszczoną

Blokada Portu Artura.

Londyn. Korespondent »Daily Telegraphu« z Czifu, który przed kilku dniami starał się na własnym swoim parowcu dotrzec do Portu Artura, donosi, że eskadra japońska obecnie jeszcze czujniej strzeże dostępu do oblężonej twierdzy, niż dawniej. Admirał Togo spodziewa się, że reszta eskadry rosyjskiej w Porcie Artura zamierza przedsięwziąć nową, ostatnią próbę przebicia się przez linię jego okrętów. Aby uniemożliwić wszelki dowóz żywności i amunicyi do twiedzy, okręty japońskie strzelają bez wyjątku do każdego obcego okrętu, który zbliży się do portu na odległość 20 kilometrów. Korespondent ten donosi dalej, że wkoło fortecy po stronie lądowej Japończycy zbudowali już ogromną liczbę baraków do pomieszczenia wojska podczas zimy.

Londyn. Korespondent »Daily Express« donosi w przeciwieństwie do innych korespondentów, że blokada Portu Artura tak osłabła w ostatnich 10 dniach, iż dżunki chińskie mogą niemal swobodnie dowozić żywność do twierdzy.

W porcie Artura panuje podobno tyfus. Powstał on z powodu gnijących na wałach i w mieście ciał niepogrzebanych.

Za milion rubli.

Londyn. O położeniu załogi rosyjskiej w Porcie Artura nadchodzą sprzeczne wieści. Według jednej wersyi ma ona jeszcze pod dostatkiem żywności, brakuje jej atoli amunicyi. Według innej rzecz ma się przeciwnie. Przed kilku dniami rzekomo zdołał przedrzeć się przez linię blokady japońskiej wielki parowiec, który przywiózł do twierdzy znaczne zapasy pocisków działowych i nabojów karabinowych. Jestto jeden z najętych przez Rosyan dwóch angielskich parowców. Rząd rosyjski przyrzekł właścicielom tych okrętów milion rubli, jeżeli przewiozą do Portu Artura 80.000 nabojów działowych. Właściciele podjęli się tej próby, lecz tylko jeden okręt z połową amunicyi zdołał wpłynąć do portu, drugi zatopiony został przez Japończyków.

Aleksiejew w niełasce.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew nie zamieszkał w carskim pałacu zimowym, jak było postanowionem, ale w prywatnem hotelu.

Skrydłow i Kuropatkin.

Mukden. Admirał Skrydłow po dłuższym pobycie w Mukdenie udał się do głównej kwatery rosyjskiej, w celu odbycia konferencyi z gen. Kuropatkinem. Skrydłow zabawi tam 3 dni.

Śledztwo w sprawie zajść w Insbruku.

Insbruk. Śledztwo przeciwko uwięzionym Włochom postępuje szybko. Dotychczas jeszcze pozostaje w więzieniu 126 Włochów. Z toku śledztwa wynika atoli, że prokuratorya tylko przeciwko kilku będzie mogla wnieść oskarżenie. Wszyscy wypierają się zarzucanej im winy. Oprócz Włochów znajduje się w więzieniu także 17 Niemców.

Demonstracye antyniemieckie.

Tryest. Wczoraj wieczorem ponowiły się tu demonstracye, w których brało udział 2000 osób. Namiestnik ks. Hohenlohe przez dwie godziny znajdował się na ulicach miasta na najbardziej zagrożonych punktach, aby się przekonać o zachowaniu się policyi. W niektórych punktach miasta przyszło do starć; 10 osób odniosło rany od uderzenia laską lub kamieniami. 22 osoby aresztowano, z których 11 wypuszczono.

Słowieńcy w zgodzie z Włochami.

Gorycya. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł Mazani interpelacyę, a poseł Verzegnassi i towarzysze wniosek w sprawie zajść insbruckich. Przy motywowaniu tego wniosku, któremu nagłość przyznano, wnioskodawcy zaatakowali gwałtownie rząd z powodu nie uwzględnienia życzenia Włochów co do założenia uniwersytetu w Tryeście. Poseł Tuma (Słowieniec) oświadczył, że Słowieńcy będą głosowali razem z Włochami, mimo iż w swoim czasie Włosi dopuścili się gwałtów wobec Słowian w Gorycyi i Tryeście.

Stany Zjednoczone zbroją się.

Waszyngton. Zarząd marynarki zarząda na najbliższym kongresie upoważnienia do budowy 3 pancerników, 5 krążowników, 6 torpedowców, 6 kontrtorpedowców i 2 okrętów węglowych kosztem 41,300.000 dolarów.

Pogrzeb Krügera.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pretoryi: Król Edward wyraził życzenie, aby zwłoki Krügera, gdy przybędą do Kapsztadtu i Pretoryi, były powitane z honorami, należnemi panującym. Podczas pogrzebu oddane będą strzały moździerzowe.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Rozmaitości.

Luba małżonka. Pewien żonaty człowiek ogłasza w dzienniku, wychodzącym w Bel-Fast (Irlandya). że gotów jest odsprzedać swoją żonę. Ogłoszenie brzmi mniej więcej następująco:

»Mój tygodniowy zarobek wynosi 30 marek, z czego 28 zabiera mi żona. Ja muszę się zadowolić 2 markami, z czego opłacam często posiłek wieczorny, gdyż wracając z pracy, zastaję przeważnie drzwi zamknięte i dowiaduję się, że żona wyszła na przechadzkę. Ożeniłem się przed czterema laty i od tego czasu straciłem 23 funtów wagi. Żona moja jest kobietą młodą, silną i ładną — ale i na tem koniec. Nie umie ani prać, ani guzika przyszyć, ani heklować; gdy rano wychodzę z domu czuję się szczęśliwym, że nie potrzebuję słuchać »mielenia« jej języka i że mogę odetchnąć świeżem powietrzem. Gdy wracam — a przypadkiem zastaję ją w domu — muszę całemi godzinami słuchać jej terkotania o sporach z sąsiadami.

Chcę się więc jej pozbyć! Czy znajdę nabywcę? Podpis, któryby mnie od niej uwolnił — o to wszystko, czego za nią żądam. Jeśli to kogo interesuje, dodam, że to stworzenie poznałem przed 5 laty w małem, historycznem miasteczku — Uster.

Od Redakcyi.

Donosimy czytelnikom naszym, że w przyszłym tygodniu, a więc w poniedziałek i czwartek, z powodu wyjazdu redaktorów naszych porady prawnej udzielać nie będziemy. Prosimy zatem nie przychodzić.

Redakcya.

Od Administracyi.

T. M. w Rozbarku. W tych dniach ogłosimy w gazecie. Pozdrawiamy.

K. W. w Król. Hucie. Jestto dla rodziny coś nadzwyczajnego, ale nie interesuje szerszą publiczność. Można chyba umieścić zwyczajne ogłoszenie pośmiertne, naturalnie dołączyć nie można, że na poniedziak jest wesele. Pozdrawiamy.

T. R. w Ruptawie. 1. Adresować trzeba »Czytelnia ludowa, Posen.« Dalsze warunki podają sami. 2. Książki i Kalsndarze wysyła się za poprzednim nadesłaniem gotówki, ale jeżeli osoba jest znana, to wysyłamy także i na krótko-trwały kredyt. Puzdrawiamy.

N. Q. w Strzybniku. Dziękujemy za pamięć. Będziemy nadsyłać.

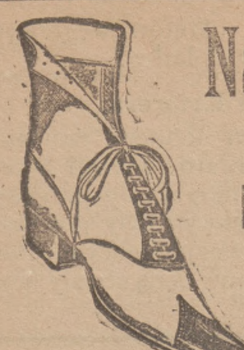
F. O. w Bottropie. Później umieścimy. Obecnie mamy bardzo wiele. Dziękujemy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 11 listopada (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,70	17,10	16,60
Pszenica żółta - - - -	17,60	17,00	16,50
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.



Na seson zimowy

poleca

mocne obuwie

dla **panów**

Buty ciągowe	skóra do wosk. kołkowane	4,50
Buty sznurowe	skóra końska kołkowane	5,50
Buty ciągowe	satyn bydlęcy szyte mocne	8,75
Buty sznurowe	boxcalf bardzo eleganc.	9,00
Buty ciągowe	filc. obsadzk. skórz. kółkowane	6,50
Buty z spinkami	prawdz. skór. kozia podszewka fryzowa	8,50
Buty z spinkami	prawdz. skór. kozia podeszwa filcowa	10,00
Filc. trzewiki domowe	podeszwa filcowa	1,50
Filc. trzewiki domowe	Podeszwa filcowa i skórzana	1,80
Filc. buty z spinkami	Podeszwa filcowa i skórzana	2,25
Skórzane trzew. domowe	podeszwa skórz. podszewka filcowa	3,00
Buty z cholew. siodłów	skór. bydl., ciel., prawdz. rusk. jucht.	bardzo tanio

Dla **pań**

Buciki ciągowe	skóra końska kołkowane	3,65
Buty sznur. i guzikowe	skóra końska kołkowane	4,80
Buty sznur. i guzikowe	skóra końska kołkowane	6,50
Buty sznur. i guzikowe	prawdz. chevreaux bardzo eleganckie	7,00
Buty sznur. i guzikowe	prawdz. Boxkalf bardzo mocne	7,50
Buty ciągowe	filc z obsadzką skórzaną	3,90
Buty ciągowe	filc z obsadzką bydlęcą	6,00
Buty sznurowe	filc z obsadzką skórzaną	3,00
Buty sznurowe	filc z obsadzką skórzaną	5,00
Buty sznurowe	filc z obsadzką bydl., podszewka futrzana	6,75
Buty z spinkami	prawdz. skóra kozia podszewka fryzowa	7,00
Buty z spinkami	prawdz. skóra kozia podsz. futrzana	9,00
Filc. trzewiki domowe	podeszwa filcowa	—,75
Filc. trzewiki stepowane	podeszwa filcowa i skórzana	1,30
Filc. trzewiki stepowane	mocna skórzana podeszwa, obcas	1,50
Filc. buty z spinkami	podeszwa filcowa i skórzana	1,90
Skórzane trzewiki domowe	obsadzka plusz. podsz. filcowa	2,65

dla **dla dziewcząt i chłopców**

Buty sznur. i guzikowe	skóra końska	2,50
Buty sznur. i guzikowe	Rindkid mocne buty na ulicę	4,40
Buty sznur. i guzikowe	skóra końska z podsz. plusz.	4,60
Buty z stulpami	skóra połysk. mocne, kołków.	3,40

Prawdz. rosyjskie trzewiki gumowe bardzo tanio.

Dom obuwia
„Fortuna”
Maks Neustadt
Katowice,
tylko ul. Jana 5.

Rowery

emaluję i niklują tanio!

Niklowanie wszelkich części składowych kół i maszyn do szycia.

Wszelkie reparac. kół: wysadzanie rur i felgów; dobór szprych, osi i innych części składowych.

Zdumiewająco niskie ceny.

Żadaj Pan ofert bezpłatnych i katalogów. Nowe koła od **68,50** marek pocz. Dobra robota.

Szlifiernia. Szlifowanie wszelkich przyrządów, noży, nożyczek toporów itd.

Wiktor Deutsch,
Gliwice
ul. Mikolowska 15.
Największy elektrycz. zakład reparacyjny kół Górnego Śląska.
Własny zakład do niklow. emaliow. i szlifowania.

Szan. Rodakom **Bottropu** i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem

interes golarski

przy ul. **Prospera** (Prosperstr.) nr. 142. Jako wykszt. fachowiec jestem w stanie każdego jaknajlepiej zaopatrzeć, i mam nadzieję, że każdy rodak uda się do mnie i będzie moim stałym klientem. Swój do swego.

Z wysokim szacunkiem
Stanisław Markiewicz.

Miód

w znanej dobroci, pod gwarancyą czysty, niefałszow., rozsyłam znów jak dawniej, paczka poczt. z opakunkiem i zaliczką 9 mk., jako też i **dobre wino** z porzeczek podług dobroci litr 60—80 fen.

Łowkowice (Lowkowitz) per Ludwigsdorf pod Kluczborkiem.
Fr. Dzierżon, pszczelarz.

Gospodarstwo 70 mórg

najlepszej ziemi z zupełnie nowymi budynkami (dom mieszkalny, sklep, stodoła, obora itd.) wszystko masywne, jest na sprzedaż każdego czasu a do objęcia na 1. stycznia 1905. Przy wpłacie 7500 mk. pozostanie jedna jedyna hipoteka bankowa na 50 lat. Bliższych wiadomości — tylko rodakom — udziela:
Karol Rzepecki, Poznań Piekary 7.

Mój **dom**

z stodołą i ogrodem w **Brzezince** pow. Katowice zaraz do sprzedania. Mała wpłata.
Gabriel, Brzenckowice p. Mysłowicami.

Poszukuję od zaraz

ucznia

mającego chęć wyuczyć się **introligatorstwa.**
Kazim. Rak, Katowice, ul. Holtei'a 9 naprzeciwko gazowni.

Chcesz się Pan żenić

to wyszukaj sobie do kupowania jedynie właściwy adres gdzie możesz Pan kupić sobie urządzenie najkorzystniej i najwygodniej i to jest

M. Kamm, dom kupna mebli

Katowice, ul. Fryderykowska 4. obok ratusza.
Bytom, ul. Dworcowa 41. obok poczty.

Wszystkie gatunki **mebli,** wózki dla dzieci kompletne urządzenia dla mieszkań.

Za gotówkę! Na odpłatę!

Dostawa franko.

Dom obuwia
Henryk Bermann
Król. Huta, ul. Rynkowa 3.

Utrzymuje każdego czasu wielki skład

dobrego obuwia

od najprostszych do najwykwintniejszych gatunków po bajecznie niskich, lecz ściśle stałych cenach.



Wawrzyn: Więc w domu kupieckim **Filipa Glaser'a** w Małem Zabrzu przy targowisku kupuje się na odpłatę meble, sprzęty wyściełane, lustra, regulatory, dywany, chodniki, maszyny do szycia, taniej niż gdzieindziej za gotówkę?
Wojtek: Tak tak, bo Glaser trzyma się zasady tanio sprzedawać a mieć wielki obrót.

Otwarcie 1-go listopada.
Za gotówkę szczególne korzyści.

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powołać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku“.

„Gloria“ esencye

do domowego sporządzania **koniaku, rumu, likierów** i t. d. ma na składzie:

L. Białas, drogerya, Biskupice
Jan Bodeł, „ Siemianowice
Barbara-drogerya, Bytom
Maks Weissenberg, drog., Mysłowice
F. Szymański „ Józefowiec
Paweł Malorny, „ Wirek.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „
od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazlaw).

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem **„Rodzina chrześciańska“** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów I markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy:** 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

List z Rzymu.

(Dokończenie. — Początek w nr. sobotnim.)

Ludność spokojna, wesoła, choć uboga z powodu ogromnie wysokich podatków, jakie płacić musi, trudni się po największej części chowem kóz i owiec, które stanowią cały ich dobytek. W lecie pędzą je w rozciągające się łańcuchem góry Sabińskie, gdzie trawy podostatkiem, na zimę zapędzają się nieraz aż pod mury Rzymu, i wtedy spotkać można ich ogorzałe od słońca i wiatru twarze, ciekawie przyglądający się bogatym oknom wystawowym, z kożuchem na plecach, w skórzanych spodniach, roztaczający dokoła siebie nieznośny fetor od kóz i owiec. Rzadko który z nich zna sztukę czytania i pisania, jak miałem okazyę przekonać się o tem w codziennych moich przechadzkach w górach. Trzeba było patrzeć na ich zdziwione miny, gdy na zapytanie, skąd pochodzę, usłyszeli z ust moich odpowiedź, że żyję w blizkości Moskala, prowadzącego obecnie wojnę z Japończykami. Vicino dei Russi e sua casa (blizko Moskala leży dom Pański) pytano mnie kilkakrotnie z niedowierzaniem. Śmiech i litość nieraz mię brała, słysząc z jaką dziecinną naiwnością wypytywano mnie, gdzie to mój kraj, gdzie ten Śląsk, te Niemcy, czy należą do Włoch, czy mieszkańcy ich mówią po włosku, itd. Siliłem się jak mogłem aby im wytłómaczyć, objaśnić ich nieco z przeszłością naszą, a taki choć tylko ½ godzinny wykład kosztował mnie nie mało. Nie łatwa to rzecz, zniżyć się do ich poziomu pojmowania rzeczy, o których żadnego prawie pojęcia nie mają. Musiałem im opowiadać przebieg toczącej się wojny, a satysfakcyę sprawiało patrzeć na ich surowe twarze na ich iskrzące się oczy, jak na wpół mając rozchylone usta, z zapartym oddechem słuchali mego opowiadania. W pośrodku nich spędziłem niejedną chwilę swobodną, którą z żalem wspominać się zawsze będzie. Zapomina się w takich razach o wszystkiem, o przeszłości i przyszłości, i żyje się tylko teraźniejszością, na łonie rozkosznej dokoła natury, przy monotonnym dzwięku dzwonków, zawieszonych u szyi kóz i owiec, na przepysznym dywanie trawy zielonej, przetykanym różnokolorowemi kwiateczkami. Cisza i pogoda rozlana w powietrzu, działa jak balsam kojący rany, słońce swemi powiewami mile przygrzewa, które lekko igrając, by duchy dobroczynne, rozkoszne sprawiają wrażenie. Chwile te to doprawdy jedne z najpiękniejszych w życiu mojem. Zaskarbiłem też sobie wdzięczność tych prostaczków, częstujących mnie wzamian kukurydzanym chlebem, który wcale nie łechtał mego podniebienia, i świeżem koziem mlekiem lub serem, szczególnie smaczną nadzwyczaj bryndzą, zwaną tutaj »ricottą«, smaczniejszą od naszej góralskiej, lecz co do wartości pożywności nieco lichszą. Wzbraniali się przyjąć jakiejkolwiek zapłaty, co nieraz w wielki wprawiało mnie kłopot. »No, no, grazie, ci parlera della gnevca o, di qualche altre belle cosc, latte abbia mo ancora abbastanza. (Nie, nie, dziękujemy, niech nam powie coś o wojnie lub o czem innem, zajmującem; mleka mamy podostatkiem), taka była ich odpowiedź, gdy koniecznie chciałem zostawić jaką zapłatę. — Na skrzypcach, jakie z sobą zabrałem, wyuczyłem synala mego gospodarza, niby lokaja mego kilka patryotycznych pieśni, a te »cansoncine« przypadły wszystkim do gustu, że po nim wszyscy grywali je na »harmonikach«, że się aż echem rozlegało w wiosce. Dźwięki »Warszawianki«, »Jeszcze Polska«, »Z dymem pożarów« itd. łączyły się z świergotaniem rozbawionej ptaszyny w jedną, ogólną harmonię, czasy legionów polskich przypominając, kiedy waleczne hufce polskie razem ze sławą imienia polskiego niosły w świat tęsknotę i melancholię pieśni ojczystych. To jakby ptaszek ojczysty, który uciekł z stron niegościnnych, i przybiegł lotem, pod jasne, słoneczne strony południowe, i swobodnie, otwarcie wypowiada się głośno, szczebioce dźwiękami stokroć rzewniejszemi wśród obcych. Nie spłoszy go ręka nieprzyjazna, owszem, tony, jakie wydobył znajdują odźwięk w śpiewnej, obcej duszy.

Miło wspominać przeszłość! Miło bywa przywołać myślą napowrót owe chwile szczęścia, wywabić je z ciemnych hat przeszłości, aby nacieszyć i pokrzepić się niemi choć raz jeszcze jeden. Nie odczuwało się wcale tego, że się znajduje między obcymi, gdyż o taką serdeczność, z jaką tu człeka przyjmowano, trudno czasem u swoich. Aleć dziwna też ta natura polska wnet umie zaskarbić i zjednać sobie miłość obcych. »Subito si conosce, che lei è Tedesco, perchè i Tedeschi non sono tanto gentili; l'ho provato tante volte« mówił mi pewien poczciwiec. (Zaraz poznać, że Pan nie jest Niemcem, gdyż ci bywają niegrzeczni, doświadczyłem tego tyle razy). I nie mylił się! Wystarcza być trochę niegrzecznym, a usłyszysz za sobą: »Sa, è Tedescho. (To Niemiec). Przekonać się można o tem dowodnie, co mówi Kajetan Koźmian w swych pamiętnikach, stawiając sobie pytanie, skąd to pochodzi, że tylu cudzoziemców Polaków szczerze pokochało, owszem, stali się gorącymi Polakami. I odpowiada, że bywa to zasługą charakteru narodowego, gdyż Polacy z natury wzięli ludzkość, łagodność, uprzejmość, serce litościwe itd. Za daleko zaprowadziłoby mnie i ramki już tak długiego listu bardzo rozszerzyło, gdybym na potwierdzenie słów powyższych chciał przytoczyć niektóre przykłady, których sam na sobie doświadczyłem. Jedno tylko smutne pytanie na myśl się nasuwa, że wierzyćby się nie chciało, bywają ludzie, od których jesteśmy znienawidzeni do najwyższego stopnia, że chcianoby nas zgładzić z powierzchni ziemi. A za co? — smutna rzeczywistość jaskrawo odbija od minionych chwil swobody, doli tak szczęśliwej, że powtórzę słowa ukraińskiego słowiczka:

»Ku niej tęsknię z wieczora,
Z jutrznią tęsknię i płaczę,
Bom pożegnał nie wczora
I nie jutro zobaczę«.

Lutomir Bogusławski.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Wiadomości literackie.

Autor »Staropolskiej encyklopedyi ilustrowanej«, p. Zygmunt Gloger, przygotowuje obecnie do druku dwie nowe, z których jedna ma za przedmiot budownictwo drewniane w dawnej Polsce, druga zaś zwyczaje rolnicze w naszych wioskach.

Chcąc, ażeby dział ilustracyjny w tych pracach był ile można wyczerpujący, autor za naszem pośrednictwem uprasza o nadsyłanie fotografii, rysunków i planów starych typowych dworów drewnianych, chat, kościołów, kaplic, dzwonnic, krzyżów, meczetów, bożnic, kramów, domów mieszczańskich, ratuszów, karczem, śpichlerzów, młynów, lamusów i t. d., przyczem należy wskazać miejscowość, gdzie się znajdują.

Do drugiej potrzebne są fotografie, przedstawiające lud wiejski przy różnych pracach rolniczych, a nadto wizerunki wieńców dożynkowych, mendli na polu, dawnych narzędzi rolniczych itd.

W tekście dzieł pomienionych, dla ściślej dokładności, wyszczególnione będą takie wiadomości, jak: co, przez kogo i skąd autorowi było udzielone?

Po zużytkowaniu, łaskawie użyczone przedmioty będą właścicielom zwrócone.

Adres autora: ul. Chmielna 59.

Ruchu chrześciańsko-społecznego, dwu tygodnika poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym, wychodzącego w Poznaniu pod redakcyą ks. St. Adamskiego, ukazał się nr. 3 na 1 listopada i zawiera:

1. St. Nowicki: Robotnicze związki zawodowe a nasza przyszłość. — 2. Ks. Dettloff: Znaczenie ekonomiczne wypłaty. — Materyał do wykładów i nauk. 1. Ks. St. A.: Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w rólnictwie i leśnictwie (dokończenie). — 3. Ruch ekonomiczno-społeczny: Pierwszy kongres Związku katolickich towarzystw robotników na zachodnie Niemcy. — Walne zebranie Związku katolickich stowarzyszeń kupieckich. — Zabezpieczenie robotników od bezrobocia w fabrykach. — Przeciw wyszynkom. — Popis dla mieszkań robotników rolnych we Włoszech. — Statystyka porównawcza czasu pracy a wysokość płacy. — Przymusowe sądy rozjemcze dla spraw robotniczych w południowej Australii. — Reforma stęczarstwa w Sztutgarcie. — 4. Z ruchu socyalistycznego: Konferencya centralnych związków zawodowych na Górnym Śląsku. — 5. Socyalna obrona prawna: Powody wydalenia z pracy. — Ciekawy wypadek nieszczęśliwy przy pracy. — Czy wolno mistrzowi żądać odszkodowania kontraktem umówionego, jeśli zerwanie umowy następuje skutkiem choroby ucznia? — Zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia. — 6. Wiadomości literackie: Der Vereinspräses. — Vorträge für katholische Vereine.

Przedpłatę kwartalną w kwocie 1,50 mk. = 2 kor. przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i w Austro-Węgrzech oraz Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

„Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ wychodzący pod redakcyą Ks. K. Niesiołowskiego w Pleszewie (Pleschen, Prov. Posen), jest jedynem pismem na cały obszar ziem polskich, zajmującym się wyłącznie sprawą ruchu antyalkoholicznego. Przedpłata roczna wynosi 3,00 mk., z przesyłką pod opaską 3,40 mk. W Austryi 4 kor. Zamówienia przyjmuje księgarnia A. Samulskiej w Pleszewie, lub też każdy urząd pocztowy. Treść numeru 11 (na listopad) jest następująca: Gospody wstrzemieźliwości. — Bachus zabiera głos. — Działanie alkoholu na serce. — Rozmaitości. — Kronika miesięczna.

Ściśle stałe najniższe ceny.

Dbasz Pan o swe ubrania??

to musisz swe potrzeby

w garderobie dla panów, młodzieńców i chłopców

załatwiać tylko u firmy

Adolf Kreutzberger

największa na Górnym Śląsku firma konfekcyi męskiej

Rynek 4 po stronie ratuszowej **Bytom** G.-S. Rynek 4 po stronie ratuszowej

Firma ta może z powodu swego wielkiego rozgałęzienia i olbrzymiego obrotu, który w swych handlach osięgnie, przy zakupnie **garderoby dla panów i chłopców** udzielić takich korzyści, jakich mniejsze handle nie są w stanie dać.

Ściśle stałe najniższe ceny.

Zdumiewającego niskie ceny.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik

właśc. **Emil Harazim** ✻ ul. Żorska przed nowym kościołem katolickim

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyściełanych.

Telefon nr. 51. **Największy skład trumien** wszelkiego rodzaju po niskich cenach. Telefon nr. 51.

Odpłata dozwolona.

Kupuj Pan tylko w składach rozdających

czerwone 20 fen. marki rabatowe.

Książki do zbierania za darmo.

Katowice, ul. Grundm. 13.
Bytom, Rynek 9/10.
Gliwice, ul. Dworcowa 11.
Racibórz, ul. Panieńska 3.

Solone mięso

mniejsze kawałki, z głów świnich funt **18 fen.**

Tęgie wędzone kiełbasy od **30 fen.**

Mettwurst i kiełbasy polskie funt **35 fen.**

I biały, tęgi smalec świński i margaryna funt **40 fen.** wysyła za zaliczką

H. H. Semmelhaack, Altona a. E.

Obuwie.

Tylko rzeczywiście dobry, rzetelny towar po bardzo nizkich cenach.

Męskie trzewiki do roboty, bardzo mocne	3,90
Męskie kamaszki	4,40
Męskie buty sznurowane	6,80
Męskie kamaszki, skóra boxcalf	8,80
Męskie ciepłe trzewiki domowe	35, 65, 1,80
Męskie filcowe trzewiki z spinkami	od 3,90
Prawdziwe ruskie kalosze	2,95 i 3,80

Damskie buciki guzikowe i sznurowe	4,80
Damskie buciki, skóra końska, futrem wysz.	6,80
Damskie buciki boxcalf, wyśmienita skóra	7,50
Damskie skórz. trzew. dom. ciepła podszew.	2,85
Damskie pantofle domowe	30, 35 fen.

Trzewiki dla dzieci kołkowane, dobry mocny towar

wielkość:	22—24	25—26	27—30	31—35
	1,98	2,45	2,95	3,90 mk.

Wszystko inne ciepłe obuwie dla pań, panów i dzieci w niezrównanie wielkim wyborze **i po znanych nizkich cenach.**

Śliczne czepki dla dzieci	Rękawiczki	Ochraniacze dla kołnierzy	Jedwabne chustki na szyję
bardzo tanio.	wszelkiego rodzaju.	bardzo tanio.	bardzo tanio.

Dom towarowy naprzeciwko poczty.

H. Herzberg, Zaborze.

Meble

kupuje się najtaniej u

Maksa Glücksmanna, centralny skład mebli, Zabrze,

ulica Następcy tronu 24, naprzeciwko Central-Hotel.

Telefon 1045. Własne pracownie tapicerskie i stolarskie. Spłata ratami bez nadwyżki. Dostawa franko do domu.

Bogato zaopatrzony skład kobierców, firanek, portyer i t. d.

Najlepsze

ubrania i palta

dla chłopców
dla młodzieńców
dla panów

kupuje się **po najniższych cenach** tylko u

S. Eisner'a, Katowice

Telefon 514. ul. Jana 4. Telefon 514.

Kalendarz ścienny na 1905 rok gratis.

Przy kupnie za przynajmniej 20 mk. płacę za bilet 3-ciej klasy.

Ubrania i palta dla chłopców od **3,50** mk. pocz.

Proszę spróbować u mnie.

Mimo drożyzny polecam jeszcze po następujących niskich cenach:

Cukier twardy, funt 22 fen. Faryna funt 22 fen.
Kawa codzień świeżo palona, mocny aromat i smak funt 80, 100, 120, 140, 160, 180 fen.
Ruska herbata, najnowszy zbiór funt 1,40, 1,60, 2,00—3,00 mk.
Czekolada w kawałk. funt 75 fen. Łuski kakao funt 15 fen.
Kakao czyste pod gwarancyą funt 1,40, 1,60, 2,00 mk.
Prima smalec z świń funt 55 fen. Twarde mydło funt 24 fen.
Ryż cały funt 15 fen. Groch funt 15 fen.
Mąka kartoflana funt 17 fen. Gryzek wiedeński funt 20 fen.
Gryzek pogański funt 24 fen. Perłówki funt 22 fen.
Nafta amerykańska funt 14 fen. Nafta rosyjska funt 11 fen.

oraz

wszystkie towary kolonialne po zniżonych cenach.

Jerzy Mixa, Król. Huta, ul. Następcy tronu.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek II.** Nr. 262.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

W sprawie denuncyacyi

księży o rzekomą naukę języka polskiego w kościołach piszą do »Kur. Pozn.« między innemi:

»Na św. Łazarzu schwytano ich (księży) na gorącym uczynku.« Tymczasem zajście na Łazarzu przedstawia się tak:

»Pewien malec IV klasy nie ma na lekcyi historyi naturalnej zeszytu. Natychmiast zabiera się gorliwy pedagog do gruntownej rewizyi dziecka, i o zgrozo! znajduje w kieszeni zeszyt, w którym po polsku odpisane są z jakiegoś elementarza bajki o czujnym psie, o białej myszy itd.

»Kto ci to kazał odpisać?«

Nastaje chwila milczenia dla malca. Przyznać się, że w domu każą mu często odpisywać z elementarza, albo, że uczy się po za szkołą po polsku, czy nie? Wtem przypomina mu się, że u księdza także odpisują z katechizmu.

Więc choć z rumieńcem na twarzy, ale odpowiada:

— Ksiądz mi kazał odpisać!

Wtedy nauczyciel do drugich dzieci się odzywa:

— Czy wy także po polsku piszecie? U kogo? Kto wam kazał?

Odpowiedź: »Ksiądz na nauce katechizmowej. My wszyscy piszemy!«

Na to tylko czekał pedagog pruski. Nie pyta już, co owe dzieci z polecenia księdza odpisują, (byłby się przekonał, że tylko katechizm lub pieśni kościelne, jak to kongregacya dziekanów poleciła), lecz stwierdza, że owe bajki z elementarza są nawet korygowane, oczywiście nie przez kogo innego, jak tylko przez księdza?! i tym sposobem niezbity dowód gotów, że nauka przygotowawcza do Sakramentów św. to płaszczyk tylko do pokrycia systematycznej nauki języka polskiego w kościele. Ciekawiśmy, jak długi nos dostanie ów bystry, lecz zanadto gorliwy nauczyciel, gdy w tych dniach wszystkie, tj. blisko 150 zeszytów złożone zostaną u królewskiego inspektora szkolnego i gdy ten każe mu odszukać między niemi bajek o czujnym psie i mądrym koniu...

Pozna on wtenczas polskie przysłowie: »Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada«, a przypomni mu się jego własne: »Blinder Eifer schadet nur.« Tymczasem ks. Kłos, owemi oszczerstwami tak bardzo pokrzywdzony, wysłał do gazet, które łamy swe owym panom nauczycielom otworzyły, następuje sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, jakobym pod płaszczykiem nauki przygotowawczej do Sakramentów św. udzielał nauki języka polskiego.

2) Zupełnie mija się z prawdą twierdzenie, że z mojego polecenia dzieci odpisywały bajki o »czujnym psie, białej myszy« etc.

3) A już obsolutnie kłamstwem jest, że ja korygowałem owe bajki lub podobne rzeczy, które z nauką religii nie mają nic wspólnego. Nauczycieli, którzy ów artykuł (jak przypuszczać trzeba) inspirowali, a bez dokładnego zbadania sprawy tak niesłychane zarzuty w prasie rozszerzyli, jeszcze osobno przed ich władzą przełożoną pociągnę do odpowiedzialności.

Ksiądz Kłos,
kurator przy kościele na św. Łazarzu.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że cała wina wrzawy w prasie spada na nauczyciela, który nie był dość bystry, aby od razu stwierdzić, że nie poprawiał zeszytów żaden ksiądz, i że chłopiec nie pisał po polsku z polecenia księdza.«

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

Dnia 26-go listopada upływa 49 lat od śmierci największego naszego poety Adama Mickiewicza. Każdy prawdziwy syn narodu naszego musi uważać za obowiązek poznanie dzieł i życia jego. Zachęcamy przeto Szan. czytelników do zamówienia sobie w księgarni »Górnoślązaka« książkę mającą 120 stronic

„O życiu i dziełach Adama Mickiewicza“

która kosztuje 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Komu jest powyższa książka za droga, niech sobie sprowadzi za 15 fenigów, z przesyłką 20 fen. książeczkę

Kto to był Mickiewicz?
Opow. H. Orsza.

Zamawiać prosimy pod adresem:
„Górnoślązak“ Kattowitz O.-S.

Rozmaitości.

Najdroższe ekstrakty. Jak wiadomo, ekstrakt z niektórych kwiatów jest droższy, niż złote lub szlachetne kamienie. Z pewnego niemieckiego fachowego pisma chemicznego dowiadujemy się, że do otrzymania tylko jednego litra czystej esencyi fiołkowej, potrzeba aż 33,000 kilogramów świeżych fiołków, a ponieważ każdy kilogram kosztuje około 3 marki, a do tego jeszcze dodać należy koszta przyrządzenia, destylacyi itd., okazuje się przeto, że jeden litr ekstraktu fiołkowego kosztuje co najmniej 100.000 marek, licząc względnie tanio. Wyciąg fiołkowy jest to płyn zielono-żółty, posiadający silny zapach, który jednak bardzo mało przypomina woń fiołkową. Dopiero rozcieńczony 5—10,000 - krotną ilością wody i alkoholu posiada właściwy zapach fiołkowy. Do przygotowania jednego kilogramu ekstraktu rezedowego potrzeba również 33,000 kilogramów świeżych kwiatów, a cena sprzedaży samego wyciągu przedstawia także jeszcze dość pokaźną sumę 33.000 mrk. za kilogram. Cena słynnego wschodniego olejku różanego, wynosząca 2,000 marek za kilogr, uważaną jest za bardzo niską.

Wiadomości literackie.

Kto pragnie zapoznać się z ruchem spółdzielczym we wszystkich krajach europejskich, kto życzy sobie polepszenia swej i swych braci doli doczesnej, kto chciałby czynnie wziąć udział w ruchu współdzielczym w kraju naszym, niech zamówi sobie książkę **O spółkach**, która wyszła nakładem „Górnoślązaka“ i jest po 5 fen. do nabycia.

Także wyszła książeczka p dr. Karasa **„O związkach zawodowych.“** Ponieważ podobna książka nie wyszła jeszcze w polskim języku, spodziewamy się, że nie będzie izdebki robotniczej, gdzieby powyższej książki nie znaleziono. Kosztuje tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Zamawiać prosimy wprost u nas albo u naszych agentów.

„Obrazki ze Sląska Polskiego“, napisał Staropolanin. Nakładem »Górnoślązaka« w Katowicach. Kosztują 20 fen, z przesyłką 35 fen. Poniższa przedmowa autora świadczy najlepiej o wartości tego dziełka, i spodziewamy się, że nie znaleziemy domu, gdzieby »Obrazki Śląska« się nie znajdowały.

Moim najdroższym współziomkom, braciom rolnikom i braciom robotnikom i wszystkim siostrom Śląska, ofiaruję tę skromną książkę, życząc, aby przez nią w ich sercach krzewiła się wierność dla Wiary katolickiej, rozpłomieniła się miłość dla Ojczyzny polskiej, utrwaliła się sprawiedliwość w sprawach doczesnych, korzenie zapuściła mężka i czynna cierpliwość wobec cierpień wielorakich, dla odrodzenia i chwały dzielnicy staropolskiej.
Autor.

Zamawiać prosimy pod adresem:
„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz O.-S.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu.